WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 87. **Bochum, wtorek, 28 lipca 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajdują się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na sierpień i wrzesień

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

jednę markę,

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Do zapisania najlepiej użyć kwitu na trzeciej stronie zamieszczonego.

Polacy na obczyźnie.

Barop. Tow. św. Jana Nep. w Baropie obchodziło dnia 12 lipca ósmą rocznicę istnienia swojego. O godz. 7-mej z rana odprawił O. Korneliusz Mszę św. na intencyę towarzystwa, a po południu nabożeństwo o godz. 4, poczem wygłosił budujące polskie kazanie. Po nieszporach udaliśmy się w pochodzie przez miasto na salę p. Sasse ze sąsiedniemi towarzystwami: z Annen, Hörde, Lütgendortmund, Ewing i z Derne, które nam braterską miłość okazały. Po odśpiewaniu pieśni: „Matko potężna“, nastąpiły liczne mowy i śpiewy. Nasz ksiądz proboszcz wygłosił mowę niemiecką i wzniósł okrzyk na rozwój towarzystwa i na cześć Ojca Korneliusza. Potem O. Korneliusz przemówił do nas w serdecznych słowach i w końcu wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Redakcya „Wiar. Pol.“, którą także zaprosiliśmy na naszą uroczystość, nie mogąc przybyć do nas, nadesłała nam życzenia wesołej zabawy i dobrego powodzenia. Po przeczytaniu tychże życzeń, wystąpił pan Jaensch z Dortmund w imieniu prezesa z mową i zachęcał wszystkich Rodaków do popierania tak szczero dla nas na obczyźnie pracującego pisma i wzniósł trzykrotny okrzyk na pomyślność „Wiarusa Polskiego“. O godz. 8 rozpoczął się teatr, który widzom bardzo się podobał. O godz. 12-tej zamknął prezes zabawę, którą wszyscy z wielkiem zadowoleniem opuszczali.

O. Korneliuszowi, za jego prace około dobra dusz naszych podejmowane składamy stokrotne „Bóg zapłać“. Tak samo wszystkim towarzystwom, które nas odwiedziły, jako też amatorom, którzy się dobrze ze swych ról wywiązali, dziękujemy serdecznie. W. P., M. K.

Jakiem powinno być małżeństwo?

Sławny mówca ks. prof Chotkowski wypowiedział na wiecu katolickim we Lwowie wspaniałą mowę, z której przytaczamy piękny ustęp o rodzinie, dotyczącej mianowicie małżeństwa. Mówca wywodził, jak następuje:

Jeżeli ludzkość miała się odrodzić przez nowy Zakon i nową rodzinę, to przedewszystkiem małżeństwu musiała być przywrócona pierwotna nierozerwalność, a nadto związek ten musiał być uświęcony przez ten tajemniczy związek, jaki łączy Chrystusa Pana z Kościołem. Jak bowiem niewiasta wyjęta została z boku Adama, a Kościół powstał z otwartej rany u boku Chrystusa na Krzyżu: tak związek małżeński w chrześciańskie uświęcony jest Krwią Najświętszą Zbawiciela. I jako w raju dane było pierwszym małżonkom drzewo żywota, którego owoce wciąż odnawiać i odmładzać się miały, jako Chrystus dał Kościołowi nieustające ognisko miłości i ucztę, dającą nieśmiertelność w Najśw. Sakramencie: tak i związek małżeński ma przez tę ucztę miłości wciąż się odnawiać, utwierdzać i wzmacniać. Ale jako Chrystus na krzyżu zaślubiał Kościół z cierniową koroną na głowie, spełniając ofiarę miłości dla ludzkiego rodzaju, tak małżeństwo chrześciańskie ma za cel nie rozkosze cielesne, lecz wypełnienie obowiązku ofiary i wzajemnego poświęcenia.

Nowa to myśl i nieznana pogaństwu zasada, którą wypowiedział Chrystus Pan: „Kto miłuje duszę swą, traci ją; a kto nienawidzi duszy swej na tym świecie ku żywotowi wiecznemu, strzeże jej“ (Jan XII 25). Myśl jest ta, że kto w chrześciaństwie chroni się w samolubnej miłości własnej od obowiązków poświęcenia i ofiary, ten ginie marnie i bezpożytecznie dla Kościoła i chrześciaństwa, a natomiast im więcej nienawidzi samolubstwo, im bardziej swoją istotę daje na ofiarę, im więcej bierze na siebie trudu i poświęcenia, tem więcej wartości zyskuje jego istota, bo drugim otwiera szersze pole do zasługi i zbawienia, a sam przez to zapewnia sobie wieczną nagrodę.

Skoro zaś myśl chrześciańska poświęcenia i ofiary jest przewodnią myślą małżeństwa, to w pierwszym rzędzie musi być jej przedstawicielem głowa rodziny. Mąż ma być poświęcenia wzorem. Związany pierścieniem wzajemnej miłości, który był niegdyś niewolnictwa znamieniem, ma być nie panem, lecz wzorem posłuszeństwa Bogu i sumiennego pełnienia obowiązków, bo trud i mozół padł na rodzaj męzki za to właśnie, że pierwszy człowiek dał się przez niewiastę do nieposłuszeństwa uwieść. On ma być w domu jak słońce, około którego wszystko się obraca, stósuje i przykład bierze. Tak, gdy ów setnik ewangieliczny uwierzył w Chrystusa, wtedy poszedł za nim i uwierzył dom jego cały. On ma być murem obronnym i tarczą ochronną swojej rodziny, przedewszystkiem i troskami ziemskiemi, bo gdy trwoga przypadła na Przenajświętszą Rodzinę, Anioł przestrzega Józefa, aby radził w tej potrzebie i do ucieczki się sposobił.

Mąż trzyma „jeden węgieł domu, a kobieta trzy“. Jak mąż ma być słońcem, tak niewiasta ma być księżycem na rodzinnem niebie. Srebrne, łagodne jej światło ma przedewszystkiem oświecać widnokrąg wtedy, gdy noc nieszczęścia słońce zasłoni. Pokój i cisza mają płynąć od niej, a jej ręce szerzyć błogosławieństwo. Jak w cichej przystani znajduje schronienie okręt. burzami skołatany, tak mąż szukać ma u niej odpoczynku po pracy, ukojenia po walkach i trudach, ochłody po krwawym nieraz znoju. Daleko poza wszelką granicę przechodzi wartość takiej niewiasty, powiada Mędrzec pański, który cały rozdział poświęcił jej pochwałom. Nazywa ją „niewiastą mężną“, chociaż męztwo nie jest niewiasty cnotą, ale ona mężna jest przez cierpliwość „tę panię niedoli, co gmach swój stawia z niczego powoli“, a panią jest i szanować się każe przez tę cnotę, którą O. Kajsiewicz niewiestnością zowie, a która sprawia, że wąż, który się zakradł do raju, do jej chrześciańskiego serca przystępu nie znajdzie. Jako bowiem lot ptakowi jest przyrodzeniem, tak czystość jest przyrodzeniem chrześcianki, a jej wzorem przeczysta Boga-Rodzica. Jak zaś Najświętsza Panienka troszczyła się o potrzeby św. Józefa i Jezusa, tak i gospodyni chrześciańska ma sobie za obowiązek troszczyć się o dom cały, wiedząc, że jej lenistwo jest zarazą, jej niegospodarność zgubą, a rozrzutność ruiną domu. Nie masz tak wielkiej fortuny, którejby te trzy grzechy zniszczyć nie potrafiły, bo jak mówi wielkopolskie przysłowie: „co mąż przywiezie wozem, to niewiasta wyniesie zapaską“. Natomiast gospodarną niewiastę chwali Mędrzec pański, że nawet „w nocy wstawała i dała korzyść domownikom swoim, dla tego ufa w niej serce męża“ (prod. XXXI. 15).

Takie jest chrześciańskie pojęcie małżonki i niewiasty. Ono się różni o całe niebo od tego, jak pojmują niewiastę ci, którzy małżeństwo chrześciańskie do rzędu kontraktu poniżają i na niem opierają istnienie nowoczesnego społeczeństwa.

Dawne dzieje już uczą, jak daleko zaszła niewiasta po tej drodze, na którą teraz ją ponownie ciągną przez tak zwaną wolność. Na odwrót doświadczoną jest rzeczą, że od kiedy przez Matkę Syna Bożego nowy rodzaj powstał, niewiasty chrześciańskie stoją na straży cnoty i w nich jest nasza nadzieja.

Zakon Redemptorystów,

założony w przeszłem stuleciu przez świętego Alfonsa Ligorego, liczy obecnie sto pięćdziesiąt klasztorów, które się dzielą na 12 prowincyj: rzymską, neapolitańską, sycylijską, francuzką (z osadami w Hiszpanii i zachodnich republikach amerykańskich), austryacką, belgijską z Kanadą i wyspę Antylów St. Thomas, holenderską z Suriuam, angielską (z Irlandyą, Szkocyą i Australią), dwie amerykańskie Baltimore i St. Louis, górnoniemiecką (bawarską) i dolnoniemiecką (reńsko-westfalską) z Argentynią, Brazylią i Uruguay. W Stanach Zjednoczonych posiadają Redemptoryści 30 a w Kanadzie 5 domów. W zachodniej Indyi znajdujemy Redemptorystów na wyspach St. Thomas i Portorico. W holenderskiej Guyana należy całe duchowieństwo razem z apostolskim wikarym do Zgromadzenia Redemptorystów. Rozdzieleni na sześć stacyj obsługują całą kolonię i też kolonię trędowatych Batawię, gdzie wielu z nich tej straszliwej chorobie uległo. Pracują także w republikach południowo-amerykańskich. Ekwatorze, Kolumbii, Peruwii i Chile. W stanach La Plata założyli osady, gdy ich wydalono z Niemiec. Ufundowali kwitnące zakłady w Buenos-Ayres, Salta i Mondevideo. W ostatnim czasie przeszli też do Brazylii, gdzie już kilka klasztorów mają.

Równouprawnienie w Prusiech.

„Katolik“ pisze:

W niedzielę odbył się w Katowicach zjazd „Kriegerverajnów“. Było podobno około 4000 członków owych „ferajnow“ obecnych, więc pochód był znaczny. Policya pomimo to nie robiła żadnych trudności. Gdy zaś przed tygodniem chciało kilka naszych towarzystw

urządzić mały pochód, to było wiele trudności i policya pochodu zakazała. Nie zabrała ona też ani godeł, ani sztandarów wojackich, podczas, gdy Towarzystwu „Lutni“ z Bogucic zabranogodło.

Gdy przed bytomskim sądem ziemiańskim chodziło o to, czy Towarzystwo Przemysłowców w Katowicach jest polityczne czy nie, wtedy obrońca przewodniczącego Towarzystwa powiedział, że „Kriegerverajny“ są politycznemi towarzystwami, ponieważ popierają niemieckość. Na to oświadczył prokurator p. Schröder, zastępca przewodniczącego „Kriegerverajnu“ bytomskiego, że tak nie jest, że w „Kriegerverajnach“ dążą tylko do wzmocnienia miłości ojczyzny, koleżeńskiej przyjaźni i t. d. Jednakowoż nigdy nie kładą nacisku na niemieckość. Więc „Kriegerverajny“ nie są politycznemi towarzystwami.

Pan prokurator Schröder był w niedzielę w Katowicach obecny i mógł się przekonać, że się bardzo omylił, gdy powyższe zdanie na sądzie wypowiedział. W Katowicach bowiem kładł w swej przemowie kapitan związku „Kriegerverajnów“ p. Menzel ogromny nacisk na „niemieckość“, na „niemiecką ojczyznę“, na niemiecką kulturę“, na „niemiecką pilność“, na „niemieckie obyczaje“, na „niemiecką wierność“, na „niemiecką mowę“, na „niemiecko-narodowe usposobienie“ itd. Wniósł też okrzyk na niemiecką ojczyznę i śpiewano „Dajczland, Dajczland über alles“. Prokurator p. Schröder stał niedaleko od pana Menzla, więc słyszał wszystko dobrze, nawet może sam śpiewał. Gdy zaś tak jest, natenczas spodziewamy się napewno, że zmienił swe zdanie o Kriegerverajnach“ i przyzna, że są politycznemi związkami. Jeżeli to jako człowiek sprawiedliwy i bezstronny przyzna, to też z pewnością postara się o to, aby „Kriegerverajny“ zastósowały się do prawa względem związków, to znaczy, że postara się o rozwiązanie związku „Kriegerverajnów“, albowiem w Prusach nie wolno politycznym towarzystwom łączyć się w jeden „związek towarzystw“. Dalej postara się też może o to, że na zebrania „Kriegerverajnów“ będą przychodzili urzędowo policyanci i żandarmi, aby przysłuchiwali się, czy czasem nie dzieją się na owych posiedzeniach rzeczy szkodliwe państwu pruskiemu itd. Jako pruski prokurator strzeże praw pruskich, więc powinien przecież dbać i o to, aby prawu stało się zawsze zadość i aby przepisy jego zarówno stósowano do ludzi i towarzystw.

Obecny też był na owej uroczystości pan burmistrz Kosch z Katowic, znany z swej gorliwości około polskich towarzystw. Ten też z pewnością wszystko słyszał, co p. Menzel mówił i podług naszego zdania mógł nabyć przekonania, że „Kriegerverajny“ są politycznemi towarzystwami, więc trzeba je podług prawa mieć w szczególniejszej opiece.

Jeżeli zaś wszystko tak jest, to można się spodziewać, że lada dzień odbędzie się rozprawa o „Kriegerverajnach“ na sądach. Jeżeliby się zaś bytomski sąd ziemiański i pan dyrektor Selle zajmował tą sprawą, wtedy nie będzie potrzeba nawet zbyt długich rozpraw, albowiem i p. Selle był jako członek „Kriegerverajnu obecny w Katowicach i słyszał wszystko, jak przypuszczamy.

W ogóle można być tego zdania, że sprawa z „Kriegerverajnami“ pójdzie ze strony policyi, prokuratoryi i sądu bardzo gładko; boć zastępcy owych władz słyszeli w Katowicach, jak p. Menzel politykę uprawiał. Zobaczymy tedy, co dalej będzie.

Lecz p. Menzel jeszcze coś więcej zrobił, aby swą „niemiecką ojczyznę“ uratować. Usiłował on bowiem pogromić Polaków, polskie Tow. i związki, posądzając nas o rzeczy, na które nie ma najmniejszych dowodów. Gdyby takie dowody były, natenczas prokurator juźby dawno swoje zrobił. Lecz ich nie ma. Dla tego też jest to ze strony p. Menzla tylko czcze gadanie bez najmniejszej podstawy. Niechby się p. Menzel o tem na własne uszy przekonał, jeżeli potrafi dobrze po polsku, a niech nie wierzy niemieckim gazetom i sławnym „berychtom“ takich, którzy nie potrafią po polsku. W polskich towarzystwach nic więcej się nie dzieje, jak tylko pielęgnuje się język ojczysty, krzewi się miłość ojczyzny i uprawia się uczciwą zabawę. Pan Menzel sam oświadczył, że to jest dozwolone i że można się na to zgodzić. Jeżeli tak jest — dla czego tedy prześladują nas Polaków? Czyż my nie spełniamy wszelkich obowiązków obywatelskich? Czy nie biliśmy się za państwo jak lwy, gdy nas właśnie tam posyłano, gdzie kule najgęściej biły? Wielu przelało swą krew. Rodziny straciły ojców, synów i braci. Niejeden utracił zdrowie i został kaleką, żebrakiem. A co mamy teraz za to? Gdy się trzymamy języka ojczystego, gdy chcemy pozostać tym polskim ludem, którym nas Pan Bóg stworzył, to nam Niemcy przeszkadzają.

H. K. T.

„Posener Zeitung“ donosi, że spółka, która niedawno nabyła lokalne pisemko inowrocławskie, „Kujavischer Bote“, rozsyła obecnie prospekty z wyciągiem przyszłego „programu“ tegoż pisemka; z programu tego najważniejszym jest ustęp, w którym, że „Kujavische Bote“ ma być organem stronnictw „środkowych“ (narodowych liberałów i wolnokonserwatystów tj. zażartych kulturników i polakożerców). a wzorować się ma na — „Geselligerze“ grudziądzkim. Do rady nadzorczej mają należeć dwaj właściciele ziemscy, landrat, przemysłowiec-Niemiec i kupiec-żyd. „Posener Zeitung“ szydzi z tajemniczości panów założycieli i wietrzy w spółce odnośnej przedsiębiorstwo agraryuszowskie. Zresztą spółka ta prawdopodobnie się nie uda, ponieważ udziały wpływają bardzo leniwie. — My upatrujemy w „grynderce“ inowrocławskiej nową próbę hakatystów, którzy wszelkich chwytają się środków, mających na celu rozbudzenie i spotęgowanie rasowej nienawiści w szerokich warstwach ludu niemieckiego.

— Że prasowe biuro hakatystów i ich „mężowie zaufania“ nie próżnują, lecz najdrobniejszy wypadek wydymają do rozmiarów sprawy politycznej i tym sposobem zaogniają stósunki, na to dowodem korespondencya pleszewska „Posener Tageblattu“. Denuncyant opowiada tam o sprzeczce, zaszłej między właścicielem winiarni w Pleszewie panem Zboralskim a miejscowym nauczycielem p. Borusem, Niemcem-„katolikiem“. W winiarni zebrało się bowiem po zabawie Towarzystwo przemysłowców, prywatne Kółko polskie; zapijając szlachetny trunek, zanucili sobie Polacy „Boże coś Polskę“: wszyscy śpiewali ten chorał stojąc, jedynie pan Borns, który wcisnął się do owego Kółka, nie powstał z miejsca. Skutkiem tego powstała sprzeczka między gospodarzem a nietaktownym gościem. Ten małomiasteczkowy zatarg daje powód mściwemu korespondentowi „Posener Tageblattu“ do wołania:

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

W końcu przecież, gdy wjechali na szerszą i równiejszą drogę, tak że na chwilę bohater nasz znalazł się sam ze swym towarzyszem, przysunął się do niego i rzekł:

— Powiedz mi Cynga, co wy myślicie ze mną zrobić?

Cynga nic nie odpowiedział, tylko spojrzał jak to mówią z podełba i nieznacznie obrzucił swym bystrym wzrokiem starych cyganów, odległość wozu, a przekonawszy się, że go nikt usłyszeć nie może, szepnął:

— Słuchaj ty młody paniczu, Cynga cię kocha, Cynga ma takie serce, że kocha wszystkich, co mają takie oczy jak twoje... więc Cynga ostrzega młodego panicza, żeby nic nie gadał, o nic nie pytał, bo tu wszyscy, nawet sam Romno, nawet stara Mokryna ma na niego zwrócone oczy...

— Któż to jest stara Mokryna?

— Tss... — syknął Cynga i wyszczerzając zęby, niby się śmiejąc, szepnął — ona siedzi na wozie i patrzy na nas.

Potem odwrócił głowę od Janka i począł po dawnemu nucić swą smutną, dziką i monotonną piosnkę. Janek zaciekawiony jego słowami do najwyższego stopnia, spojrzał na ową Mokrynę. Siedziała ona na wozie, otulona w czerwoną płachtę, twarzą do obu chłopców a bokiem do koni, z nogami spuszczonemi na dół i wzrokiem dzikim, pełnym tajonej złości mierzyła Cyngę i Janka. Ten ostatni spojrzawszy na nią, mimowolnie się wstrząsnął od uczucia pewnej bojaźni i grozy. Jakoż było się czego przestraszyć. Z pod czerwonej, podartej i brudnej płachty, którą Mokryna odziana była, wydobywało się kilka kosmyków, niegdyś czarnych, dziś siwych włosów, które w nieładzie spadały jej na opalone i głębokiemi bruzdami poorane czoło. Wielkie, nastroszone i krzaczaste brwi ocieniały głęboko zapadłe, czarne jak węgiel i żarzące się ogniem oczy. Twarz ciemna, sucha, pomarszczona, dopełniała obrazu tej istnej wiedźmy. Chudą, kościstą, podobną do szponów jastrzębie, ręką przytrzymywała czerwoną płachtę. Mokryna siedziała nieruchomie na wozie, wyprostowana, z okiem wlepionem w Janka.

Ten, widząc te straszne oczy wpatrzone w siebie, mimowolnie się przeraził i odwrócił głowę. Zaraz potem rozległ się suchy, chrapliwy głos Mokryny, która zawołała jednego ze starszych cyganów, i coś mu szeptała do ucha, wskazując na Cyngę i Janka. Janek widział, ale nie zrozumiał, coby to miało znaczyć, choć jakieś smutne miał przeczucia, które nabyły pewności, gdy spojrzał na Cyngę. Ten stanął i z okiem szeroko rozwartem, blady śmiertelnie, patrzał na rozmowę Mokryny z cyganem, nieruchomy, jakby skamieniały, widocznie przerażony do głębi.

Tymczasem cygan, rozmawiający z Mokryną, odszedł od niej i stanąwszy przy dwóch swoich towarzyszach, coś im powiedział, poczem zawołano Cyngę. Ten milcząc zwrócił się i spojrzał na Janka, który na wielką boleść swoją w oku poczciwego Cyngi dostrzegł łzę, toczącą mu się po policzku. Z tego wszystkiego bohater nasz nie zrozumiał, o co tu idzie i co to wszystko znaczy. Patrzał za idącym ku cyganom Cyngą, widział, jak stanął przed nimi, jak im się z czegoś tłómaczył, czego Janek zrozumieć nie mógł, gdyż mówili w nieznanym mu języku, nakoniec na wielką swą boleść i przerażenie, ujrzał jak dwóch drabów porwało Cyngę, jeden za nogi, drugi za głowę, jak go wyciągnęli w powietrzu, a trzeci, ten sam, który z Mokryną rozmawiał, począł wymierzać batem chłopcu ciężkie razy...

Cynga jęczał boleśnie, dusząc w sobie krzyk, a dzieci i kobiety siedzące na wozach, za każdem uderzeniem śmiały się, klaskały w ręce i dzikiemi okrzykami zachęcały bijącego do mocniejszych uderzeń. Janek jak żyje nic podobnego nie widział, oburzony, wściekły prawie, zbliżył się do wozu i grożąc pięścią jakiemuś brudnemu chłopakowi, który najgłośniej krzyczał, zawołał:

— A ty poczwaro! dam ja ci śmiać się z cudzego nieszczęścia i chciał chłopaka uczęstować porządnie pięścią. Ale powstrzymała mu podniesioną już rękę stara Mokryna, która niepostrzeżenie zeskoczywszy z wozu, stanęła przy Janku i chwytając go za ramię, szarpnęła nim mocno i pchnąwszy go na bok, syknęła:

— Won ty... ty... mały psie.

I gdy właśnie w tej chwili skończyła się egzekucya Cyngi, Mokryna obróciła się do oprawców i głosem donośnym i chrapliwym poczęła coś do nich mówić, wskazując swym chudym, kościstym palcem na Janka. Oczywiście ten był najmocniej przekonany, że czeka go los Cyngi. Śmiertelny strach go opanował, włosy mu na głowie powstały, kiedy ujrzał ogromnego cygana z batogiem w ręku zbliżającego się do niego.

— Chcą mię tak samo bić jak Cyngę, w oczach tych szkaradnych kobiet i dzieci, które się będą ze mnie śmiały, — pomyślał Janek i dodał:

— Nie! nigdy!

I nie czekając, aż straszny cygan z batogiem w ręku stanie przy nim, obejrzał się dokoła a widząc przed sobą gęsto zarosły las rzucił się w bok i począł uciekać, co miał sił. Nie zważał na to, że gałęzie gęsto podszytego lasu młodemi drzewkami biły go i raniły po twarzy, że darły mu ubranie, tylko uciekał, gnany śmiertelnym strachem. Słyszał, jak w chwili, gdy rzucił się do ucieczki, rozległ się donośny krzyk mężczyzn, kobiet i dzieci, jak dudniała ziemia pod nogami kilku cyganów, którzy widocznie poczęli go ścigać, potem, gdy zagłębił się w gąszcz leśny, wszystko ucichło, tylko rozlegał się trzask łamanych przez niego samego gałęzi lub krzyk spłoszonego ptaka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Polizei“! Domaga on się, ażeby policya
zakazała wszędzie (!) śpiewania rzeczonej pie-
śni. Powiedzielibyśmy, że denuncyatowi było-
by do twarzy z knutem w ręku i w butach
juchtowych, ale nie chcemy ubliżyć Moskalom,
których orkiestry wojskowe grają takie rewo-
lucyjne, przeciwko Francyi, a więc sprzymie-
rzeńcowi Rosyi, skierowane pieśni jak „Wacht
am Rhein“. Nasi „najserdeczniejsi“ współubie-
gają się z Moskalami wcale skutecznie!

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. W przeszłą sobotę w dzień
św. Jakóba Apostoła, upłynęło 25 lat, kiedy
w kaplicy Collegium Marianum (ówczesna ka-
plica seminaryjna św. Barbary była wtedy za
małą do tego aktu i dopiero nieco później
znacznie powiększoną została przez śp. księdza
Biskupa Jana Nepomucena) wyświęceni zostali
na kapłanów: Ks. Antoni Kaniecki, ks. Aug.
Kużel, ks. Fr. Malicki, ks. Jacek Zboromski,
ks. Jan Zieliński. ks. Józef Żelewski, ks. Ludwik
Dietrich, ks. Nikodem Kowalski, ks. Mikołaj
Frydrychowicz, ks. Otton Kunert. ks. Jakób
Bałłach. ks. Jan Gostomski, ks. Leon Jaks i
ks. Teofil Krzeszewski; a więc 14-tu, z tych
czterej ostatni już nie żyją, a jeden z nich:
ks. Jan Gostomski już kilka tygodni po wy-
święceniu zmarł w Gräfenbergu. Zmarłym niech
Bóg raczy użyczyć szczęśliwości niebieskiej,
jeżeli jej jeszcze nie zażywają; żyjącym zaś w
25-tą rocznicę ich kapłaństwa życzymy jeszcze
długiego życia przy dobrem zdrowiu i pomy-
ślnych skutków ich pracy w winnicy Pańskiej.

W Radzynie wyznaczyła rada miejska
900 marek rocznie dla weterynarza, któryby
się tam osiedlił. Miasto i okolica polska, było-
by więc bardzo dobrze, gdyby który z mło-
dych naszych weterynarzy zdecydował się
objąć to stanowisko. Zgłosić się należy do
burmistrza tamtejszego.

Tuchola. Piekarz Maliński kopiąc glinę,
został zasypany i odniósł ciężkie wewnętrzne
uszkodzenia.

Kłapejda. Dr. Blaszkowski stwierdził
w naszym powiecie nowy wypadek trądu i to
na 13-letniej dziewczynie Skustanes, której
matka i babka także na trąd zmarły.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

† **Poznań.** W środę wieczorem zmarł
nagle śp. Bolesław Leitgeber, znany kupiec
poznański, w swej majętności Czerlejnku pod
Kostrzynem. Zdrów jeszcze zupełnie wyszedł
z bratem swoim Jarosławem na przechadzkę i
padł na drodze. Gdy brat schylił się do niego,
znalazł go już bez duszy.

Gniezno. Protonotaryusz Apostolski ks.
kanonik Kraus, były administrator archidyecezyi
gnieźnieńskiej obchodził dnia 25-go b. m.
50-letni jubileusz kapłaństwa swojego.

Wojciechowo pod Skokami przechrzcono
na Ruhleben; o komisyo! czuwaj i zapisuj.

Poznań. Bawią tu chwilowo w Pozna-
niu uczniowie szkoły wojennej z Nisy, którzy
przybyli dla zwiedzenia fortecy. Otóż kiedy
onegdaj w południe oglądali wnętrza fortu
Winiary, zarwał się most właśnie w chwili,
kiedy na nim pewna ich część się znajdowała.
Wszyscy wpadli do rowu i doznali lekkich
obrażeń. Odprowadzono ich do koszar, dokąd
przywołano natychmiast telegraficznie pomoc
lekarską. Żadnemu z nich nie grozi jednak
niebezpieczeństwo utraty życia.

Poznań. Ksiądz kanonik Meszczyński,
bawiący obecnie w Poznaniu, mianowany zo-
stał przez Leona XIII rzeczywistym prałatem
domowym Ojca św.

Jarocin. „Wielkopolaninowi“ donoszą
z Jarocina, iż jest tam bardzo pożądany bu-
downiczy Polak, gdyż w całem mieście nie ma
Rodaka tego zawodu.

Ostrowo. Jeden z braci Paschke z
Ostrowa przybył onegdaj do Kłecka i poszedł
do jeziora kąpać się. W kąpieli musiał go
prawdopobnie kurcz schwycić, gdyż nieszczę-
śliwy utoną.

• Ze Śląska czyli Starej Polski.

Tarnowskie Góry. W Sowicach
spaliły się doszczętnie zabudowania właściciela
Piątka. Przed trzema laty spaliły się także
Piątkowi wszystkie budynki.

Pszczyna. W Dębinie przy Rydułtowi-
cach utopił się przy kąpaniu 11-letni chłopiec
chałupnika Anderki. Poszedł on się kąpać
z innymi chłopcami do dołu niedaleko Wisły.
Gdy skoczył w wodę już go na powierzchni
nie zobaczono. Jakkolwiek natychmiast
chłopcy poszli do wsi po pomoc, to jednak
dopiero po dłuższem szukaniu żerdziami udało
się chłopca wyciągnąć, lecz już nieżywego.

Świętochłowice. We wsi naszej pa-
nuje tyfus. Obecnie leży w baracé lazareto-
wej pięciu chorych.

Wielka Paczyna. W zeszłą niedzielę
założyliśmy na naszą parafię związek katolicko-
polsko-ludowy pod opieką św. Józefa.

W bliskości Pyskowic położyła ja-
kaś niegodziwa ręka płytę żelazną na szynę.
Szczęśliwym sposobem pociąg jadący z Opola
do Bytomia nie wykoleił się, tylko przejeżdża-
jąc płytę zdruzgotał.

Wiadomości ze świata.

Berlin. „Reichsanzeiger“ ogłasza roz-
porządzenie ministerstwa wojny, zakazujące
żołnierzom należeć do towarzystw socyalisty-
cznych i wszelkich z nimi związków. Zabra-
nia również ministerstwo czytywania gazet so-
cyalistycznych, a skoroby spostrzegli w bu-
dynkach wojskowych pisma socyalistyczne, po-
winni donieść o tem natychmiast władzy prze-
łożonej. Przepisy te dotyczą także rezerwi-
stów, zaciągniętych na ćwiczenia.

Hamburg. „Hamb. Nachrichten“, organ
przyboczny ks. Bismarcka, zamieścił niedawno
temu artykuł, skierowany przeciwko stronni-
ctwu centrum. Oburzyło to do najwyższego
stopnia „Germanię“ i inne pisma katolickie,
które wprost napisały, że autorem zjadliwego
artykutu nie jest nikt inny, tylko sam książę
Bismarck. Drugi organ księcia Bismarcka
„Berl. Neueste Nachr.“, wziął w obronę swego
patrona, nazywając niegodziwością przypisy-
wanie autorstwa tego artykułu ks. Bismarckowi.
W skutek tego pisze „Germania“, że „Berl,
Neuste Nachr.“ przysłużyłyby się najlepiej tej
sprawie, gdyby wręcz oświadczyły: „Wedle
naszych, z Friedrichsruh zaciągniętych wiado-
mości, nie miał książę Bismarck z artykułem
tym zgoła nic do czynienia, gdyż nietylko sam
go nie pisał, ale nawet nikogo do tego nie
upoważnił, ani spowodował.“ Słusznie pisze
„Germania“, że dopóki nie nastąpi tego ro-
dzaju zaprzeczenie, nie można odmawiać prasie
prawa upatrywania w księciu Bismarcku autora
owego nienawistnego artykułu, umieszczonego
w „Hamburger Nachr.“, gdyż treść ton i styl
jego zdają się przekonywać, że autor znajduje
się w Friedrichsruh. — „Germania“ ma zu-
pełną słuszność, gdyż i przeciw Polakom po-
jawiały się rozmaite artykuły w „Hamb. Nachr.“
których autorem nie był nikt inny jak „pustel-
nik“ z Friedrichsruh, który i dziś jeszcze zionie
przeciw nam nienawiścią, chociaż nie wszystkie
głosy idą pod niebiosy.

Lizbona. Nuncyusz papieski w Mona-
chium dr. Ajuti mianowany został nuncyuszem
w Lizbonie.

Londyn. Wicekról chiński Li-Hung-
Czang przyjmowany będzie wraz z posłem
chińskim w dniu 5 sierpnia przez królowę Wi-
ktoryę w Osborne na osobnej audyencyi.

Z różnych stron.

Bochum. „Wiarusa Polskiego“ na sier-
pień i wrzesień należy jak najpędzej zama-
wiać. Naszych Szan. Czytelników prosimy,
by się starali o pozyskanie nam licznych no-
wych abonentów.

Bochum. Zona pewnego robotnika uto-
piła siebie i swe jednoroczne dziecko w stawie
parkowym. Powodem miała być niezgoda z
mężem.

Altenbochum. Nasz kościół katolick
został pięknie odnowiony.

Eickel. Syn trzyletni rodziny Schnabel
spadł z okna drugiego piętra na ulicę, ale
dziwnym sposobem nic mu się nie stało.

Ruhrort. 7-go sierpnia przybędzie do
Ruhrort para cesarska, na której przyjęcie
wielkie tu czynią przygotowania.

Langendreer. Górnika Heissa przeje-
chał wóz rozwożący lód. Nieszczęśliwego od-
stawiono do domu chorych.

W Sevinghausen ma zostać pobudo-
wany kościół katolicki.

S. p. ks. Teodor Rogoziński, kano-
nik honorowy dyecezyi włocławskiej, były pro-
boszcz w tejże dyecezyi, przez lat z górą dwa-
dzieścia więzień na Syberyi, ostatecznie wice-
kustorz katedry krakowskiej, jubilat, umarł
dnia 23 go b. m. w Krakowie na udar serca.
w 75 roku życia. S. p. ks. Rogoziński ota-
czany był wielkim szacunkiem wszystkich,
którzy mieli sposobność poznać jego prawość,
miłość Ojczyzny i prawdziwe kapłańskie przy-
mioty serca i charakteru. Cześć i pokój pa-
mięci zasłużonego patryoty i kapłana blisko
przez ćwierć wieku dręczonego przez rząd ro-
syjski za wierność wierze i Ojczyźnie.

W Paryżu zmarła niedawno temu w
wieku lat 112 ś. p. Józefa Rostkowska. Słu-
żyła ona w r. 1831 jako felczerka w męzkiem
przebraniu w wojsku polskiem i odznaczyła
się w kilku bitwach.

W Marienbadzie umarł w nocy z 23
na 24 lipca powieściopisarz Józef Rogosz, re-
daktor krakowskiego dziennika „Głos Narodu“.
Miał lat 52.

Praga. 25 lipca przed południem dało
się uczuć w różnych miejscowościach w po-
bliżu Lublan trzęsienie ziemi, połączone z hu-
kiem podziemnym.

Przemyśl. Pięć centnarów ważącego
jesiotra ubili wieśniacy przed ośmiu dniami
w Sanie pod Przemyślem. Jesiotra wytrans-
portowano do Wiednia. Lud twierdzi, że ten
jesiotr jest zapowiedzią wielkiego wylewu rzek,
ile razy bowiem złowiono w Sanie taką sztukę,
zawsze były tego lata wielkie powodzie. Oby
się ta wróżba nie spełniła, bo dosyć biedy
cierpi lud w Galicyi.

Po wiśniach nie wolno pić piwa; za-
pomniał o tem pewien młody człowiek, zacho-
rował ciężko i umarł.

Na wystawie węgierskiej odkryto oszu-
stwo z biletami wstępu. Wystawa poniosła
straty 10,000 złr.

Hojny dar. Na założenie gimnazyum
serbskiego w Panczowie na Węgrzech krawiec
Mikołajewicz ofiarował 120.000 złr., a nadto
zobowiązał się własnym kosztem wystawić
budynek na pomieszczenie gimnazyum.

Od Ekspedycyi.

W kilka stron. Ekspedycya zawsze potrzebną
ilość egzemplarzy gazety poczcie dostarczy, więc tylko
poczta winna, jeżeli zachodzą nieporządki w odbieraniu
gazety. Szan. abonentów prosimy, aby się zawsze na
poczcie upomnieli o niedostarczone im gazety a dla uła-
twienia podajemy poniżej formularz, który trzeba wyciąć
i schować, a gdy jaki numer gazety nie nadejdzie, trzeba
wpisać w stósowne miejsce numer brakującej gazety, pod-
pisać nazwisko i oddać poczcie, która **musi** brakujące
egzemplarze dostarczyć. Gdyby to nie miało skutkować,
wtenczas prosimy nam donieść, a postaramy się, aby był
porządek.

Zeitungsreklamation.

Nr. .... (numer brakującej gazety)
der von mir abonnierten Zeitung
„Wiarus Polski“ aus Bochum
habe ich nicht erhalten und bitte um kosten-
freie Nachlieferung derselben.

.............................., d. .... 1896.
(miejscowość) (data)

....
(podpis.)

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen
Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus
Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t
2. Abth. S. 380) für August u. September 1896 und
zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,20 Mk.

Podpisi dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pf. erhalten zu haben,
bescheinigt.

______________ d. ______________ 1896.

Towarzystwo polskie „Ognisko“ w Mülheim

obchodzi w niedzielę dnia 2-go sierpnia **szóstą rocznicę swego istnienia,** na którą zaprasza wszystkich Rodaków z nad Renu i okolicy. Uroczystość odbędzie się na sali p. Brongsa, Regentenstr. Począ- o godz. 6-tej, wieczorem teatr itd. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Józefa w Wattenscheid

urządza w niedzielę dnia 2-go sierpnia o godzinie ½4-tej po południu **uroczyste zebranie familijne,** na które wszyscy członkowie z żonami i dziećmi, bez względu na wiek tychże, przybyć winni. Dzieci, które się odznaczą, otrzymają stósowne podarki. Rodzice powinni dzieci nauczyć śpiewać i deklamować. Taksamo młodzieńcy winni z deklamacyami się przysposobić. Wstęp mają tylko wypłatni członkowie. Niewiasty i dzieci mają wstęp wolny. Ktoby chciał miesięczne zapłacić lub się do Towarzystwa naszego dać wpisać, prosi się, przed rozpoczęciaw zgłosić do zarządu. Będzie także mały teatr odegrany w dwóch aktach pod tyt.: „Adam i Ewa“. O liczny udział w uroczystem zebraniu, które się odbędzie na sali posiedzeń prosi **Zarząd.**

Na wielki ołtarz do kościoła w Altenbochum złożyli składkę następująey Rodacy:

T. Błaszczyk 3 mr., W. Machlowicz 3 mr., W. Grzegorski 3 mr., A. Kłaszek 2 mr., I. Gościniak 1,50 mr., A. Jakubek 1,50 mr.. M. Jakubek 1,50 mr., L. Radzisz 1,50 mr., I. Czajski 1,50 mr., P. Wawrzyniak 1,30 mr., A. Kasprowiak 1 mr., T. Udzik 1 mr., A. Udzik 1 mr., W. Udzik 1 mr., T. Mikołajczak 1 mr., A. Mikołajczak 1 mr., I. Mikołajczak 1 mr., A. Grygier 1 mr., A. Walkowiak 1 mr., W. Szymański 1 mr.. J. Szymański 1 mr., F. Dopierała 1 mr., M. Kaźmierczak 1 mr., J. Gorzelany 1 mr., F. Ertman 1 mr., St. Zakrzewski 1 mr., A. Zakrzewski 1 mr., O. Zakrzewski 1 mr., W. Zakrzewski 1 mr., Ł. Buliński 1 mr., M. Rydziński 1 mr., St. Jakubek 1 mr., P. Stałowy 1 m. St. Solski 1 mr., P. Gorzycki 1 mr., St Zawodny 1 mr., I. Rogal 1 m. T. Kępa 1 mr., M. Chwaliszewski 1 mr., W. Wosiek 1 mr., A. Włódarczyk 1 mr., J. Jezierski 60 fen.. J. Wenclowiak 60 fen.. A. Wałensa 50 fen., W. Głód 50 fen., T. Stachowiak 50 fen., J. Karasz 50 fen., W. Brzozowski 50 fen., M. Włódarczyk 50 fen., J. Materna 50 fen., F. Szych 50 fen., I. Czajka 50 fen., A. Bachorz 50 fen., F. Woźniak 50 fen., K. Zyber 50 fen., W. Matuszewski 50 fen., I. Baranek 50 fen., W. Bodanowski 50 fen., J. Błoch 50 fen., K. Michalak 40 fen., A. Wawrzyniak 40 fen., I. Markowski 30 fen.

Wszystkim ofiarodawcom składam w imieniu ks. proboszcza Vogel'a „serdeczne: „Bóg zapłać“. **Wojciech Grzegorski.**

Szanownemu Państwu

Jaskowskim

w dzień srebrnego wesela dnia 26 lipca 1896 r.

zasyłamy jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego, doczekania jubileuszu złotego.

Tego życzy w imieniu Tow. św. Wawrzyńca w Castrop *Józef Walkowiak.*

Księga Sybillińska o przyszłości.

Zbiór proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, w Polsce i Słowiańszczyźnie.

Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość. (Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)

Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr: 30 fen

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Czemu tak tanio?

Bracia Paschke

Zakład zegarmistrz.-złotniczy i warsztat reparacyjny

w Ostrowie.

Tylko dobrze obciągnięte zegarki kieszonkowe, ścienne. regulatory, budziki, łańcuszki, kolczyki, broszki, pierścienie z kamieniami, ślubne i t. d. **we wielkim wyborze** gotowe i na osobne zamówienia, wszystko pod kilkoletnią gwarancyą piśmienną przy osobliwie rzetelnej usłudze po uderzająco niskich cenach.

Dla tego,

iż mamy wielki odbyt bo nadchodzą w każdem dniu z wszech stron zamówienia i przez wysyłanie podróżującego, tym więcej zadawalniamy się małymi zyskami. Niegustowne zamieniamy choć po dłuższem czasie na inne, usługa tylko sumienna.

Prosimy się przekonać.

Cenniki gratis i franko.

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wierne straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.** Maltheserstr. 17a.

Nauka o Bierzmowaniu

wraz z modlitwami przed i po przyjęciu Sakramentu tego.

Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Adres: **Wiarus Polski — Bochum.**

Wielka wyprzedaż z powodu nowej budowy.

Aby o ile możności zupełnie wyprzątnąć nasze **znaczne** zapasy towarów

powtórnie zniżamy już i tak tanie ceny.

Nadzwyczajne korzyści, jakie dajemy, będą dla tego niebywałe. Skutek, jaki nasza wyprzedaż miała u publiczności, jest najlepszym dowodem, że nasze ceny są **bardzo niskie.**

Teraźniejsze znacznie zniżone ceny wyprzedaży, są obok dotychczasowych cen wyraźnie niebieskim ołówkiem wypisane.

Bracia Alsberg,

Wattenscheid.

Telefonu nr. 143.

Podziękowanie.

Szanownemu Panu J. Dorowskiemu, mistrzowi krawieckiemu w Bochum, dziękuję niniejszem, za złożone mi życzenia z powodu Imienin.

J. Zynda. Langendreer.

Agentura główna

lubeckiego towarzystwa zabezpieczeń od ognia

Fr. Nolting, Herne.

naprzeciwko kościoła katolickiego.

Tabakę

amerykańską prasowaną, kowieńską i zdrowotną poleca

Fr. Nolting, Herne.

Polskie notesy.

Polecamy szan. Rodakom notesy z polskimi napisami w pięknej oprawie ze złotym wyciskiem na okładce. Na każdy dzień roku osobna kartka, z oznaczeniem dnia i miesiąca. Cena tylko 70 fen., z przez. 80 fen. Zamówienia przyjmuje księgarnia „Wiar. Pol.“

Adresować prosimy któtko: **„Wiarus Polski“,** Bochum.

Skarbczyk Polski.

Krótka popularna historya polska, ozdobiona pięknemi portretami królów i licznemi obrazkami. Spiewy historyczne napisała **M. Ilnicka,** wiadomości historyczne zebrał i ułożył **Fr. Rawita.** Cena 1,60 mr., z przez. 1,80 mr., za egz. opr. 2 mr., z przes. 2,20 m. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Toast polski

wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju, jako to przy weselach, ważniejszych zebraniach, przy obchodach jubileuszowych itd. Cena 1,20 mr., z drzez. 1,30 fen. Adres: „Wiarus Polski“. Bochum.

Listownik

zawierający wzory listów wszelkiego rodzaju. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Zbiór powinszowań

na imieniny, gwiazdkę, nowy rok itd. Cena 50 fen., z przez. 60 f. Adres: „Wairus Polski“, Bochum.

Potop. Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza. Dla ludu i młodzieży przerobiła Janina S. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen. Komu nie styrczy na dzieło kilkotomowe Sienkiewicza, niechaj nabędzie to za 50 fen., a znajdzie w niem w skróceniu to samo.

Przygody z życia pijaków

oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijaństwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski,“ Bochum.

Wesoły Spiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie. Cena 30 fen. z przesyłką 35 fen.

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę. Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Spiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód. otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tyklo połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko: **„Wiarus Polski“ w Bochum.** Maltheserstr. 17a.

W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego

w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.

jest do nabycia

papier listowy

w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert *z pięknymi polskimi napisami.*

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.,** z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

Zbiór pieśni nabożnych katolickich

do użytku kościelnego i domowego, wielką księgę, mocno oprawną, zawierającą przeszło 1100 pieśni, kilkadziesiąt mszy i nieszporów na ważne uroczystości polecamy po 3 mr. przesyłką franko 3 mr. 50 fen.

Melodye czyli nuty

od wszystkich tych pieśni, dla organistów i kółek śpiewackich. Cena 7 mr. z przesyłką 7 mr. 50 fen.

Polski Elementarz

dla dzieci uczących się w szkole tylko po niemiecku.

Jestto najlepszy elementarz, jaki dotychczas wyszedł i dla tego powinien znajdować się w ręku każdego dziecka polskiego na obczyźnie.

Elementarz wykonany jest bardzo gustownie, ozdobiony licznymi obrazkami, a ułożony tak, że dziecko umiejące czytać po niemiecku, łatwo nauczy się po polsku.

Cena 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom wysełamy na żądanie na rachunek.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.